

Nieregulowana imigracja to zgoda na niewolnictwo

W Polsce imigranci z krajów rozwijających się są wykorzystywani. Pracują ponad siły za kwoty urągające ludzkiej godności. Informacje o tym procederze pojawiają się w mediach, lecz kiedy próbuje się rozwiązać tę kwestię systemowo, regulując kwestie migracyjne, środowiska związane z lewicą protestują.

Śmierć zamiast składki ZUS

Grażyna G., właścicielka warsztatu stolarskiego, zamiast udzielić pomocy medycznej swojemu nielegalnie zatrudnionemu pracownikowi z Ukrainy wywozła go do lasu, gdzie zmarł. Mężczyzna osierocił troje dzieci. To nie jedyny przypadek niewolniczej pracy. Oburzenie opinii publicznej wzbudziły także informacje o Ukraince porzuconej przez pracodawcę na przystanku autobusowym, czy kobiecie, której w maglu urwało rękę.

Prezes Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ukraińskich Yuriy Karyagin podkreślał, że aż 250 tysięcy Ukraińców może w najbliższym czasie opuścić Polskę, gdyż spotykają się z jawną dyskryminacją. „Pensja pod stołem, drogie mieszkanie i umywanie rąk w momencie wypadku” – wylicza serwis [Money.pl](https://www.money.pl).

Pracodawcom się to po prostu opłaca. Społeczeństwo traci, przez nieopłacone podatki oraz składki emerytalne, rentowe i zdrowotne. W praktyce nielegalnie zatrudnionego nic nie chroni przed wypadkami w miejscu pracy. Pracownik taki nie tylko jest okradany z przysługujących mu praw, lecz także naraża się jego zdrowie i życie.

Przy okazji warto podkreślić, że imigranci z innych stron są w gorszej niż Ukraińcy sytuacji. Język polski jest dla nich dużo

trudniejszy, nie dysponują często sprawną opieką konsularną, dyplomatyczną, czy związkową, a ponadto powrót do ojczyzny wymaga więcej nakładów finansowych i pokonywania wymogów formalnych.

Niewolnicy z Filipin

W Polsce istnieją swoiste obozy pracy niewolniczej – takie są wnioski ze śledztwa dziennikarskiego przeprowadzonego przez reporterów „[Superwizjera](#)” (TVN). Bogate zachodnie firmy transportowe zakładają nierzadko fikcyjne placówki w Polsce, które w zasadzie trudnią się handlem ludźmi. Zatrudnianiem Filipińczyków, zwerbowanych za pomocą mediów społecznościowych do niewolniczej pracy zajmowali się „przedsiębiorcy” z Koszalina. Filipińczykom obiecywano wysoką pensję, możliwość sprowadzenia do Europy swoich rodzin, szkołę dla dzieci i ubezpieczenie zdrowotne.

CYTAT

Zanim jednak trafili na Stary Kontynent, musieli zapłacić koszty podróży, pozwoleń na pracę oraz prowizję pośrednika. Opuścili więc swoje rodzinne strony zadłużeni lub pozbawieni jakichkolwiek oszczędności. Na miejscu okazało się, że wszystkie zapewnienia były jedynie przynętą. Kierowcy ciężarówek spali w kontenerach lub miesiącami jeździli po Europie bez zakwaterowania, albo zmuszani byli do kopania rowów, czy prac budowlanych. Ich pensja w rzeczywistości oscylowała od 900 do nawet 250 euro. Słowa wykorzystywanych Filipińczyków brzmią przerażająco: „Obiecali mi 1700 euro pensji. Jak przyjechałem do Polski, wszystko było odwrotnie. Byłem zszokowany” – mówi jeden z wykorzystywanych kierowców, który przez siedem miesięcy, pozbawiony zakwaterowania, wykonywał swoją pracę w zasadzie bez przerwy.

Niewolnictwo to nowy trend

„Firmy, które oszukują i wykorzystują pracowników mają duży udział w branży transportowej. Teraz jest tendencja do zatrudniania pracowników spoza Unii Europejskiej, bo mają

mniej praw, nie rozumieją przepisów, tym samym można im mniej płacić” – powiedział na antenie TVN holenderski związkowiec Edwin Atema. Zachodnie firmy wolą ponadto korzystać z pracowników zarejestrowanych w Polsce, gdyż zamiast ponad trzech tysięcy euro, zatrudnionym formalnie nad Wisłą można płacić trzy razy mniej. Proceder jest prosty: w Polsce rejestruje się firmę, która wchodzi w skład konsorcjum duńskiego czy niemieckiego. W ten sposób pracodawca zachodni nie zatrudnia pracowników z Azji bezpośrednio. Zapewne w Danii Filipińczycy w ogóle nie dostaliby pozwolenia na pracę, w Polsce natomiast wydano kierowcom spoza Unii Europejskiej 70 tysięcy pozwoleń na kierowanie zarejestrowanymi w kraju ciężarówkami.

Imigracyjny model oparty na dyskryminacji

W debacie na temat imigracji często można usłyszeć argument, że trzeba sprowadzać do Polski pracowników, gdyż brakuje rąk do pracy. Tymczasem w większości przypadków chodzi o to, że pracownikom spoza Unii Europejskiej można płacić mniej niż obywatelowi Rzeczypospolitej, nie mówiąc już o stawkach obowiązujących w Niemczech czy Danii.

Model jest prosty – sprowadzamy do Europy ludzi, którym będziemy płacić mniej, niż wynoszą stawki rynkowe lub będziemy ich zatrudniali na czarno, oszczędzając na składkach ZUS i podatkach. Skutkiem takiej polityki jest w dłuższej perspektywie ochrona interesów przedsiębiorców, gdyż dumping płacowy wymusza obniżkę pensji na rynku, na którym się go prowadzi. Ponadto model ten opiera się na dyskryminacji. Sprowadzanie taniej siły roboczej opłaca się biznesmenom, nie opłaca się jednak społeczeństwu i samym imigrantom, którzy doświadczają nierównego traktowania.

Polska potrzebuje polityki migracyjnej

Polska bezwzględnie potrzebuje polityki migracyjnej, która będzie zwalczała dyskryminację płacową i reprezentowała interesy wspólnoty, a nie poszczególnych grup interesu. Kiedy

rząd PiS pracował nad dokumentem, media dotarły do projektu dokumentu i swoją krytyką, często nieuzasadnioną, storpedowały go.

Najbardziej dziwi głos ukraińskiej publicystki [Oleny Bobakovej](#), która zarzuciła rządowi, że ten chce budować relacje niewolnicze z przybyszami z Ukrainy. W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie – to brak takiej polityki w dużym stopniu umożliwia współczesne praktyki oparte na relacji [pan – niewolnik](#).

Piotr Ślusarczyk